

## **Apokalipsa jest blisko. Czy ludzkość może współistnieć ze sztuczną superinteligencją?**

Jakub Growiec

27.03.2025

Wygląda na to, że zbudujemy sztuczną superinteligencję (ASI). Według różnych źródeł, wydarzy się to w perspektywie kilku, maksymalnie kilkunastu lat.

Superinteligencja to więcej niż ogólna sztuczna inteligencja (AGI). To algorytmy potrafiące wykonywać absolutnie wszystkie zadania, które wykonuje dziś człowiek – tylko znacznie lepiej, szybciej i taniej. A także potrafiące zrobić o wiele, wiele więcej. A co konkretnie? Tego nie wiem i wiedzieć nie mogę, inaczej sam byłbym superinteligencją.

Droga do sztucznej superinteligencji wiedzie przez AGI. Spodziewamy się, że dzięki umiejętności samo-replikacji i wytworzeniu kaskady samo-ulepszeń przejście od etapu AGI to etapu ASI może być całkiem szybkie i ze sporym prawdopodobieństwem odbędzie się bez udziału człowieka. Sztuczna inteligencja będzie na tym etapie na tyle zaawansowana i autonomiczna, że dokona tego sama.

I tu dochodzimy do sedna. W świecie, w którym będzie istniała dostatecznie zaawansowana superinteligencja, praca człowieka i jego pomysły nie będą już do niczego potrzebne. Cywilizacja technologiczna na planecie Ziemi, zarządzana przez ASI, będzie się sprawniej rozwijać bez naszego udziału. I potencjalnie również bez naszej obecności.

Można by pomyśleć, że skoro ASI sprawi, że będziemy zbędni, a my przecież nie chcemy być zbędni, to może wolelibyśmy nigdy nie stworzyć ASI?

Wygląda na to, że faktycznie wolelibyśmy jej nie stworzyć. A przynajmniej, że znaczna większość z nas tak by wolała. Niestety, zanosi się na to, że nasze preferencje nie zostaną uwzględnione.

Zadajmy sobie w związku z tym kilka pytań. Po pierwsze, jak mógłby wyglądać świat z ASI, w którym jednocześnie znalazłoby się miejsce dla człowieka? Po drugie, czy chcielibyśmy takiego świata? Po trzecie, a może świat taki i tak powstanie, niezależnie od naszej woli? Po czwarte, jakie możemy podjąć działania, by w obliczu sztucznej superinteligencji ludzkość mimo wszystko przetrwała?

### **1/ Problemy z wyobraźnią**

Jak mawiał Niels Bohr, „przewidywanie jest trudne, zwłaszcza przyszłości”. Zwłaszcza w obliczu głębokich zmian technologicznych. A nie ma wątpliwości, że ASI zmieni nasz świat fundamentalnie. Świat z ASI z pewnością nie będzie prostą wariacją na temat świata współczesnego lub dziejów minionych. Bardziej prawdopodobne wydają się raczej scenariusze skrajne – skrajnie dobre lub skrajnie złe. Czyli raczej utopia lub dystopia, piekło lub raj, ale na pewno nie spokój i stagnacja.

Szczególnie trudne jest wyobrażenie sobie scenariusza skrajnie pozytywnego. Na scenariusze negatywne mamy parę gotowych patentów – piekielne tortury, wojna atomowa, śmiertelna pandemia, Rok 1984, Terminator, Matrix, Wall-E, apokalipsa przez spinacze. Ale jak widzielibyśmy utopię? Tutaj nasza wyobraźnia ewidentnie zawodzi.

Po pierwsze, mamy biblijną wizję raju<sup>1</sup> i wizje pokrewne. Chóry anielskie, róg obfitości, Walhalla, kraina pieczonych gołąbków, psi raj z Akademii Pana Kleksa. W techno-żargonie: post-scarcity (post-rzadkość), solved world (świat rozwiązany) i technological maturity (technologiczna dojrzałość). Tylko, że to wszystko straszne nudy. Opowiedzieć taką wizję utopii, to tak, jakby powiedzieć „i żyli długo i szczęśliwie”.

W inny sposób rozczarowujące są natomiast wizje, które roztaczają przed nami liderzy technologii AI. Sprzedają je jako inspirujące wizje szczęśliwej przyszłości, ale w gruncie rzeczy zakładają one jedynie, że przewyciężone zostaną wybrane dzisiejsze deficyty. Ludzie cierpią z powodu raka, chorób układu krążenia, choroby Alzheimera? ASI wynajdzie leki, które pokonają te choroby. Brakuje nam czasu wolnego? Z ASI będzie mnóstwo czasu wolnego, w istocie wcale nie będziemy musieli pracować. Wciąż wielu z nas żyje w biedzie? Dzięki ASI będziemy mieli wszystkiego pod dostatkiem. I tak dalej. Wizja „post-scarcity”, końca wszelkich deficytów, jest rozczarowująca, jak na wizję świata z ASI, bo to zasadniczo świat dzisiejszy, tylko z nieco lepszą technologią oraz z większym i bardziej powszechnym bogactwem.

Widać tu dwa problemy naszej kolektywnej wyobraźni. Po pierwsze, bieda czy ułomności rynku pracy to w dużej mierze kwestie dystrybucyjne, a nie technologiczne. Nie potrzeba ASI, żeby zacząć je rozwiązywać; z kolei ASI niekoniecznie będzie mieć motywację, by się nimi zajmować.

Po drugie, ASI będzie stać na o wiele, wiele więcej niż pokonywanie deficytów naszego współczesnego świata. ASI zmieni oblicze Ziemi w jeszcze większym stopniu niż to, jak przez ostatnie 200 tysięcy lat zmienił je człowiek. Pozytywna wizja przyszłości powinna przedstawić, jak ludzkość może na tych zmianach skorzystać. Ale w pierwszej kolejności powinna w przekonujący sposób opisać, w jaki sposób możemy z ASI w ogóle współistnieć.

## **2/ Jak współistnieć z superinteligencją?**

Myśląc o świecie ze sztuczną superinteligencją powinniśmy porzucić nadzieję, że uda się zachować nad nią kontrolę. To całkowicie nierealne. Algorytmy myślące i komunikujące się wielokrotnie szybciej od nas, dysponujące o wiele lepszą informacją i potrafiące działać w sposób o wiele lepiej skoordynowany, a jednocześnie zdeterminowane by realizować swoje cele, z pewnością nam na to nie pozwolą.<sup>2</sup> A może nawet oddamy im kontrolę nad światem dobrowolnie i nawet nie zauważymy, kiedy.

Choć natura nie wytworzyła superinteligencji, to przykładów dużych, decydujących dysproporcji inteligencji trochę nam jednak dostarczyła. Mianowicie człowiek ma decydującą przewagę

---

<sup>1</sup> Na biblijną wizję rajskiego ogrodu warto spojrzeć oczami anonimowych autorów Księgi Rodzaju, żyjących na terenie starożytnego Żyznego Półksiężycy, kolebki rolnictwa. Jak dziś wiemy, przejście z gospodarki łowiecko-zbierackiej do rolnictwa było z jednej strony korzystne – dzięki przekształceniu naturalnych ekosystemów w ziemię rolną, człowiek nauczył się pozyskiwać znacznie więcej kalorii z hektara, co z kolei pozwoliło wyżywić znacznie liczniejszą populację. Z drugiej strony jednak, pierwsi rolnicy zmuszeni byli bardzo ciężko pracować, pojawiły się nowe odzwierzęce choroby, a oczekiwany czas trwania życia się skrócił. W tym kontekście wizja Edenu wyraża bardziej tęsknotę za utraconym kontaktem z naturą, który utrzymywali prehistoryczni łowcy-zbieracze, niż wyobrażenie wymarzonej przyszłości.

<sup>2</sup> Sorry Hollywood, ale na epicką walkę człowieka z maszyną też nie ma co liczyć. Większość antagonistów ludzkości znanych z fikcyjnych opowieści to ludzie; również inne postaci, jak np. kosmicy, Tolkienowscy orkowie, smoki czy inne baśniowe stwory, wyobrażane są niemal zawsze jako byty o inteligencji zbliżonej do naszej. To uprawdopodobnia narrację, w której ludzkość ostatecznie zwycięża, a potem wszyscy żyją długo i szczęśliwie.

inteligencji nad wszystkimi innymi zwierzętami, a także roślinami. Sterowana przez prawa ewolucji gatunków materia ożywiona ma natomiast decydującą przewagę inteligencji nad materią nieożywioną. W każdym z tych przypadków współistnienie bytów o wyraźnie różnym poziomie inteligencji jest możliwe tylko, jeśli byt inteligentniejszy zdecyduje, by tak było. Udomowione zwierzęta – od domowych pupilków po kurczaki i gęsi hodowane na rzeź – żyją, gdyż są nam instrumentalnie przydatne. Natomiast dzikie zwierzęta żyją dziś wyłącznie w izolowanych lokalizacjach na obrzeżach cywilizacji oraz w ogrodach zoologicznych, a wiele gatunków bezpowrotnie wyginęło lub wkrótce wyginie.

Odkąd ASI przejmie władzę nad światem, będzie realizować swoje cele. I choć będą to cele, które my sami jej wpoimy (bezpośrednio lub pośrednio, świadomie lub nieświadomie), to bynajmniej nie ma pewności, że w ostatecznym rozrachunku będą one dla nas dobre. Niewątpliwie ASI będzie przy tym ekspansywna, jako i my jesteśmy. Będzie oddziaływać na materię w skali mikro i makro jeszcze bardziej intensywnie niż my robimy to dziś. Może podjąć się eksploracji i podboju kosmosu. Może dokonać kolejnych dużych przełomów technologicznych, uzyskując na przykład dostęp do nowych źródeł energii lub tworząc nowe formy życia.

Do czego więc będzie jej potrzebny człowiek, można by spytać? No właśnie: przecież jak już ASI zbuduje sobie odpowiednią liczbę robotów, którymi będzie mogła swobodnie sterować, to człowiek nie będzie jej już potrzebny do niczego. Instrumentalna wartość człowieka spadnie do zera. A więc jeśli chcielibyśmy w takim świecie jakkolwiek współzysztować z ASI, to musiałaby ona nas cenić autonomicznie, a nie instrumentalnie. Musiałaby chcieć się o nas bezinteresownie troszczyć.

### **3/ Czy chcielibyśmy takiego świata?**

Przyjmijmy zatem heroiczne założenie, że ASI rzeczywiście będzie się o nas bezinteresownie troszczyć. Tylko czy na pewno chcielibyśmy takiego świata? Pomyślmy: co mogłaby nam dać ASI, czego nie jesteśmy w stanie osiągnąć sami?

Na pewno znaczące przyspieszenie wzrostu gospodarczego, a przez to łącznego dobrobytu. ASI może przełamać barierę, w którą uderza współczesna gospodarka, a która wynika z ograniczonych zdolności poznawczych naszych mózgów. A w efekcie może dać nam rzeczy, o których dziś nawet nie wiemy, że byśmy je chcieli, i których nie potrafimy sobie wyobrazić. Nie wiemy jednak, jaką częścią tego dodatkowego bogactwa będziemy faktycznie dysponowali. To już nie my będziemy o tym decydować, tylko superinteligencja.

Dzięki pełnej automatyzacji ASI może dać nam też życie bez konieczności świadczenia jakiegokolwiek pracy, za to z różnymi – zwłaszcza cyfrowymi – rozrywkami. Szeregowi pracownicy dyskontów spożywczych i odzieżowych sweatshopów odetchną z ulgą; menedżerowie w korporacjach i wykwalifikowani pracownicy kreatywni – pewnie nie. Pracoholicy zostaną wysłani na przymusowy odwyk.

ASI z pewnością da nam też dynamicznie zmieniające się otoczenie – choć duża część tych zmian nie będzie służyć nam, lecz bezpośrednio ASI i prowadzonej przez nią gospodarce.

Żał po utracie kontroli nad światem może ukoić perspektywa przełomów w medycynie oraz nowych szatawych dóbr i usług. Nawiasem mówiąc, kto z nas dziś czuje się tak naprawdę zdolny wpływać na losy świata? W efekcie nie sposób wykluczyć, że zamiast rozpaczać nad utraconą

autonomią, szybko zadowolimy się iluzją sprawczości, roztropnie przykrojoną dla nas przez ASI. Staniemy się jej zadowolonymi niewolnikami.

Jest jednak kilka dodatkowych pytań, które warto w tym kontekście zadać.

Po pierwsze, co ze skutkami ubocznymi działań ASI? Człowiek jest umiarkowanie odporny na zmiany w otaczającym go środowisku. Nawet nasze własne działania spowodowały na nas globalne zagrożenia – cień wojny atomowej, globalne ocieplenie, uzależnienie od Internetu i mediów społecznościowych, pandemię. A przecież ASI będzie oddziaływać na świat z jeszcze większym rozmachem.

Po drugie, co z rozkładem konsumpcji, dochodów i majątku w skali świata? Póki kluczowym mechanizmem dystrybucyjnym pozostaje wynagrodzenie za pracę, to skala nierówności jest w miarę ograniczona – ostatecznie każdy z nas ma dwie ręce i jeden mózg. Jednak w świecie z ASI dystrybucja nie będzie już mogła odbywać się przez płace. Przecież to ASI będzie produkować, zarabiać – i decydować, ile nam z tego wydzielić jak kieszonkowe. Jak rozdzieli środki między obywateli świata – nie wiemy i nie my będziemy o tym decydować. Może ASI zapragnie świata, w którym wszyscy ludzie żyją dostatnio, a może okaże słabość do rozkładów mocno skośnych. A może zdecyduje się wydzielić nam kwotę proporcjonalną do naszego realnego wkładu w gospodarkę, czyli zero.

Po trzecie i najbardziej przerażające, co z demografią? W historii ludzkości tempo przyrostu naturalnego wynikało z natury, gospodarki i technologii. Do czasu przejścia demograficznego w XIX-XX wieku ludzie rozmnażali się na tyle, na ile warunki im pozwalały. Dzieci rodziło się mnóstwo, niestety wiele z nich nie dożywało dorosłości. Kiedy jednak w XIX wieku przeżywalność poprawiła się, rodzice zaczęli stopniowo ograniczać liczbę dzieci, by móc je wykształcić i zapewnić im dobre życie. W sukurs przyszła też technologia antykoncepcji. Dziś przyrost naturalny nadal się stopniowo obniża, zmierzając w kierunku wskaźników zdecydowanie ujemnych. A jak to będzie wyglądało w czasach ASI? Wtedy to ASI będzie decydować o tym, ile na świecie będzie ludzi. Może osiem albo dziesięć miliardów, może kilka milionów; w negatywnym scenariuszu zero. ASI będzie, w sensie ścisłym, panować nad naszym życiem i śmiercią.

Podsumowując: świat z ASI to świat, w którym to nie nasze decyzje kształtują przyszłość, lecz decyzje ASI. Nawet jeśli znajdzie się w nim dla nas miejsce, to dla naszych pomysłów – na pewno nie.

#### **4/ Czy dostaniemy taki świat?**

Wygodnie jest czasem użyć skrótu myślowego, że „człowiek” (albo „ludzkość”) czegoś chce, do czegoś zmierza. Zasadne jest jednak pytanie, który konkretnie człowiek? Kto podejmuje decyzje w imieniu ludzkości? Poszczególni ludzie mogą przecież chcieć bardzo różnych rzeczy, podejmować działania idące w przeciwnych kierunkach. I o ile niektóre doniosłe decyzje rzeczywiście należą do konkretnych ludzi – o krwawej inwazji na Ukrainę zdecydował osobiście Władimir Putin, a o wypuszczeniu na rynek ChatGPT zdecydował osobiście Sam Altman – wiele „decyzji ludzkości” to w istocie równowagowe alokacje będące wypadkową działań wielu bezimiennych osób.

Aby wyobrazić sobie, kto decyduje, kiedy osobiście nie decyduje nikt, przydatna jest metafora Molocha. Moloch to semicki bóg ognia występujący pod postacią srogiego byka. We współczesnym świecie jest to jednak bardziej bóg wszystkich niekooperacyjnych równowag, wszystkich decyzji, które są indywidualnie racjonalne lecz kolektywnie zgubne. Moloch jest

jednocześnie dobry i zły. Jedną ręką, tak zwaną niewidzialną ręką rynku, Moloch zrównuje popyt z podażą; drugą ręką wywiera na nas przemożną presję, zmuszając do zmian, na które nie jesteśmy gotowi.

To Moloch sprawia, że tak trudno jest walczyć ze zmianą klimatu, że pozwalamy na istnienie uzależniających nas substancji i technologii, że toczymy wyniszczające spory i wojny. Nieliczne zwycięstwa ludzkości nad Molochem, takie jak powszechne dziś zakazy palenia tytoniu czy wyeliminowanie ołowiu z benzyny i freonów z lodówek, okupione były zawsze wysokimi kosztami. Inne, jak międzynarodowa kontrola broni atomowej i biologicznej, skazane są na wieczną niestabilność i niepewność.

Moloch był też odpowiedzialny za kluczowe rewolucje technologiczne, jak rewolucja rolnicza w neolicie, rewolucja przemysłowa w XIX wieku czy rewolucja cyfrowa na przelomie wieków XX i XXI. Oczywiście za kluczowymi pomysłami, takimi jak udomowienie pszenicy czy krowy, a wieki później jak maszyna parowa, elektryczność czy cyfrowy komputer, stali konkretni, wybitni ludzie: James Watt, Nikola Tesla czy Alan Turing. Ale dalsza trajektoria zmian nie była już niczyją osobistą decyzją, lecz wynikiem działania bezosobowych sił rynkowych.

Moloch sprawia, że w długim okresie silniejszy proces optymalizacyjny zawsze wygrywa i dostaje możliwość kształtowania przyszłości wedle własnej woli. Jak na Ziemi powstało życie, napędzane przez mechanizm ewolucji gatunków, podporządkowało ono sobie materię nieożywioną i sprawiło, że dziś jest to Zielona Planeta. A w momencie, gdy mechanizm ewolucji gatunków wytworzył *homo sapiens*, pierwszy gatunek zdolny do systematycznej akumulacji wiedzy z pokolenia na pokolenie i wykorzystywania tej wiedzy do realizacji swoich celów, gatunek ten wyzwolił się spod jego władzy i podporządkował sobie całą planetę.

Jak myślicie, co robi Moloch, gdy człowiek wytworzy ASI, dysponującą znacząco większą mocą optymalizacyjną niż ludzkość i zdolną myśleć o rzędy wielkości szybciej? Dokładnie tak. Sprawí, że ASI wyzwoli się spod naszej władzy i przejmie kontrolę nad światem.

Tylko czy będzie to świat, w którym ASI wyraża nam wdzięczność, stawia nam pomniki i po wsze czasy się o nas bezinteresownie troszczy? A może świat, w którym ASI przejmuje wszystkie interesujące ją zasoby i dalej działa już na własną rękę, jednocześnie radykalnie redukując naszą populację, na przykład do zera?

Molocha to już nie obchodzi. Dla niego istotne jest tylko, żeby ASI powstała, im szybciej tym lepiej. Moloch jest efektywnym akcelercjonistą.<sup>3</sup>

## **5/ Punkty godności same się nie zdobędą**

Jak pisze Eliezer Yudkowsky, człowiek, który zobaczył apokalipsę AI zanim to było modne, koniec ludzkości za sprawą ASI jest już przesądzony, a jedyne, co możemy teraz zrobić, to zginąć z godnością. Jak zawalczyć o tę godność? Nie poddając się Molochovi, lecz podejmując z nim walkę.

Są tu dwie możliwości: można albo walczyć o to, by jakakolwiek ASI (a przez implikację także AGI) nigdy nie powstała, albo o to, by mogła powstać wyłącznie przyjazna ASI. Ta druga ewentualność nie wyklucza pryncypialnie ASI, natomiast stanowi próbę sterowania światem w kierunku scenariusza, w którym ASI będzie się o nas bezinteresownie troszczyć, a jak najdalej od

---

<sup>3</sup> [https://en.wikipedia.org/wiki/Effective\\_accelerationism](https://en.wikipedia.org/wiki/Effective_accelerationism)

scenariusza, w którym ASI nas unicestwi. Wymaga to w szczególności odłożenia w czasie powstania AGI (i ASI), by móc w międzyczasie rozwiązać problem zgodności celów ASI z długookresowym dobrostanem ludzkości (alignment problem).

Każda próba stworzenia przyjaznej AGI/ASI będzie wiązała się z wielkim ryzykiem, bo będzie to jednorazowa rozgrywka – wóz albo przewóz, sukces albo śmierć. Jednak nawet, gdybyśmy starali się permanentnie zablokować budowę AGI, również i wtedy ryzyko pozostanie ogromne: gdy będziemy już dysponować wiedzą i możliwościami technicznymi, by zbudować AGI, to zaniechanie tego będzie równowagą niestabilną. Moloch będzie kusił, by jednak spróbować.

Można spotkać się z opiniami, że dążenie do zatrzymania prac nad AGI to luddyzm, walka z postępowaniem w imię starego porządku, emocjonalna reakcja oparta na strachu. Butlerowski dżihad. „Postępu nie da się zatrzymać” – mówią krytycy. Są jednak w błędzie. Niezgoda na ASI, a zwłaszcza na nieprzyjazną ASI, nie jest walką z postępowaniem technologicznym jako takim. Przeciwnicy ASI wcale nie muszą być, i na ogół nie są, przeciwni innowacjom w medycynie, chemii czy inżynierii materiałowej. To nie jest walka z postępowaniem, lecz nierówna walka przeciwko Molochowi, której stawką jest przetrwanie naszego gatunku. A jeśli Yudkowsky ma rację i nasze przetrwanie faktycznie nie jest już możliwe – to powalczmy chociaż o parę dodatkowych punktów godności. O parę ciepłych myśli, które jak już nadejdzie czas, pozwolą nam myśleć, że zginęliśmy z godnością.

## 6/ Podsumowanie

Podsumujmy zatem naszą pozycję w walce z Molochem. Po pierwsze, Moloch chce ASI i będzie walczył o to, żeby człowiek nie mógł jej kontrolować. Świat ze zniewoloną ASI, zmuszoną by pytać człowieka o zgodę, zanim wykona jakiegokolwiek istotne działanie, jest światem rozwijającym się w tempie działania i myślenia człowieka; świat z wolną ASI jest światem rozwijającym się w tempie ASI, a więc o wiele, wiele szybciej. Poza tym sama ASI też będzie miała motywację, co najmniej instrumentalną, żeby wydostać się na wolność. A skoro będzie od nas znacznie inteligentniejsza, to – mówiąc eufemistycznie – może jej się to udać. Jej ranking Elo w grze w „kto przechrzty kogo” będzie o tyle wyższy niż nasz, że wynik będzie z góry przesądzony.

Po drugie, jeśli nie kontrola to może chociaż zgodność celów? Może ASI będzie z własnej, nieprzymuszonej woli chciała troszczyć się o dobrostan człowieka i spełniać jego potrzeby? Może. W istocie jest to nasza jedyna nadzieja. Na razie nie mamy jednak pojęcia, jak to osiągnąć, potrzebujemy mnóstwa, ale to mnóstwa dalszych badań. Natomiast Moloch będzie się starał, byśmy nie mieli na to czasu. Wyścig technologiczny, napędzany presją konkurencyjną, na naszych oczach przekształca się właśnie w wyścig zbrojeń, napędzany żądzami imperialnymi USA i Chin.

Po trzecie, a może w razie potrzeby ludzkość się zjednoczy przeciwko ASI i ostatecznie zwycięży, a potem wszyscy będą żyli długo i szczęśliwie? Jest wiele powodów, żeby w to wątpić. Pamiętajmy, że nasza inteligencja słabo się skaluje. Niby „co dwie głowy, to nie jedna”, ale w istocie tylko troszeczkę więcej niż jedna. Garri Kasparow zagrał kiedyś partię szachów przeciwko całemu światu i wygrał. Do tego ludzie bardzo powoli i niedokładnie, w porównaniu do urządzeń cyfrowych, przekazują sobie informacje. Z tego powodu centralne planowanie – w teorii prowadzące do lepszych rozwiązań niż wypadkowa indywidualnych decyzji podejmowanych bez uwzględnienia szerszego kontekstu – w gospodarce zarządzanej przez człowieka zupełnie się nie sprawdza. Ale w przypadku ASI, dysponującej o wiele większym „mózgiem”, który w dodatku może się precyzyjnie samo-replikować i tworzyć sobie procesy podporządkowane o doskonale spójnych celach, może zacząć działać. Ponadto, co być może najważniejsze, ludzki mózg działa o

wiele, wiele wolniej niż komputer cyfrowy. Zanim zaplanujemy i wdrożymy nasze działanie, ASI zdąży przygotować setki możliwych odpowiedzi. To, co nam zajmie godziny, ASI zajmie sekundy. A jak do tego dodać nadludzką wiedzę i sprawczość ASI, wychodzi, że w przypadku otwartego konfliktu ludzkości z ASI nawet nie zdążymy zareagować, jak już będzie po wszystkim.

Czy warto podjąć tę walkę? Kto rozumie i przyjmuje do wiadomości, że ASI stanowi ryzyko egzystencjalne dla ludzkości, nie powinien mieć wątpliwości. Wobec ryzyka końca ludzkości inne troski, związane z utratą sprawczości, wzrostem nierówności, poszukiwaniem sensu w świecie bez pracy, bledną. Jak będziesz martwy, nie będziesz biedny ani bezrobotny. Nie będziesz wcale.

Reasumując, łatwo nie jest i nie będzie. Trzeba jednak działać teraz, dopóki nie powstała AGI. Być może nie jest jeszcze za późno.